

Historia Żydów z Dobrej

Historia społeczności żydowskiej w mieście Dobra sięga XVI wieku, a dokładnie roku 1521 (inna wersja to 1629). W roku 1639 dobrscy Żydzi otrzymali zgodę na budowę pierwszej synagogi. W 1728 roku określono szczegółowo zachowanie się mieszkańców miasta wyznania mojżeszowego w trakcie sprawowania w lokalnym kościele Mszy świętych. Musieli wówczas zamykać swoje sklepy i warsztaty. Kiedy ksiądz udawał się do chorego z Najświętszym Sakramentem – zasłaniaли okna i zamykali drzwi. W roku 1761 synagoga uległa spaleni. Żydzi wystąpili z prośbą o pozwolenie na wybudowanie następnej, na co otrzymali zgodę. Warunkiem budowy było jednak, żeby synagoga nie była wyższa niż świątynia parafialna. Wówczas doszło do podpisania porozumienia między gminą Żydowską a bp Władysławem Łubieńskim, na mocy którego określone zostają zobowiązania Żydów wobec dobrskiej parafii. Pieniądze te miał otrzymywać miejscowy ksiądz proboszcz. Dodatkowo na święta wielkanocne i Boże Narodzenie miał on otrzymywać również przyprawy i bakalie – a także 1 funt prochu strzelniczego. Ustalona kwota stanowiła zadośćuczynienie ze strony gminy żydowskiej względem parafii za zajmowane przez jej członków grunty, które z tego powodu nie mogły być użytkowane przez chrześcijan. Dobrscy Żydzi wsparli wówczas także remont miejscowego kościoła wpłacając kwotę 300 zł. Wspomniane należności nie były wysokie i nie stanowiły obciążenia dla Gminy. Suma była wypłacana jednorazowo w ciągu roku kalendarzowego. Było to 24 zł, co odpowiadało mniej więcej cenie jednej tony zboża. Podatek ten był płacony do roku 1855, kiedy to zobowiązania Żydów anulował Rząd Gubernialny.

W roku 1765 w mieście mieszkało 25 rodzin żydowskich. Gmina posiadała już swojego rabina. Wspólnota szybko się rozrastała. W roku 1779 Żydzi mieszkali już wokół Rynku – posiadali więc najbardziej atrakcyjne działki budowlane. Zajmowali 50 domów. W roku 1790 miasteczko zamieszkiwało już 206 Żydów (w tym 86 mężczyzn i 76 kobiet). Od roku 1803 zobowiązania Żydów wobec parafii w Dobrej wzrosły o dobra rzeczowe. Żydzi mieli dostarczać 2 razy w roku: 5 funtów cukru, po funcie pieprzu, imbiru i rodzyneków, łut szafranu i tyleż samo goździków, oraz libnę papieru do pisania. Dodatkowo mieli dostarczyć 6,5 kg łożu do lamp. Przez te wszystkie lata stosunki między Polakami a Żydami

układają się poprawnie. Wiemy, że w roku 1811 w Dobrej z pewnością istniała bet ha-sefer (Dom Księgi) – odpowiednik naszej Szkoły Podstawowej. Miasto posiadało więc żydowskich nauczycieli. W roku 1860 miało ich być 7. Dobra stała się wówczas miasteczkiem wielonarodowościowym. Pojawiali się przedstawiciele innych nacji. W roku 1860 na krótko mieszkało w nim 81 Niemców. Ich liczba jednak szybko spadła – i w roku 1865 pozostało ich zaledwie 54. Rozkwit społeczności żydowskiej przypadł na rok 1880, kiedy to miasto liczyło 2526 Żydów. W okresie międzywojennym obok Żydów w miasteczku przebywa także 45 Niemców i 2 Rosjan. Szeroko o przedwojennych dobrzaninach wyznania mojżeszowego wspomina w opracowanym przez siebie *Kalendarzu* ksiądz Roman Kmiecik. Pisze m.in., że w roku 1926 było ich w mieście 1350 (w tym 714 kobiet). Stanowili oni wówczas 46% ogólnej ludności. Rodziny żydowskie mieszkaly przy ówczesnych ulicach: Dekerta, Składkowskiego, Kilińskiego, Piłsudskiego, Narutowicza i Kościuszki. Biedni zajmowali tzw. Tyły. Wielu z dobrskich Żydów wchodziło w skład Rady Miasta. Byli to min. Sine Szkop, Mendel Sieradzki, Hersz Cytner, Salomon Witkowski, Josek Weinstain i Dawid Justman. Żydzi zajmowało się rzemiosłem oraz handlem. Handel na masową skalę umożliwiała cotygodniowe targi odbywające się w środy oraz w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Przybywali na nie mieszkańcy okolicznych wiosek, aby nie tylko kupić potrzebne im produkty – lecz także sprzedać wytworzone przez siebie produkty rolne. Bardzo ważną postacią w mieście był Szmul Rozenblit, który pełnił funkcję mohela, czyli zajmował się rytualnym obrzezaniem chłopców. Dzieci żydowskie - podobnie jak ich polscy rówieśnicy - uczęszczały do miejscowej Szkoły Powszechnej. W roku 1928 było ich tam dokładnie 177. Niestety, nie obywało się bez szkolnych szykan wynikających z ich żydowskiego pochodzenia. Dobrzanin Benjamin Jacobs wspomina, że były one częste i dotkliwe. Sprzyjał temu fakt, iż w dobrskiej szkole nie było wówczas ani jednego żydowskiego nauczyciela. Dzieci nie miały więc swojego obrońcy. W miarę lat w miasteczku zaczęła pojawiać się jawna niechęć do Żydów. W czerwcu 1937 roku doszło do ostrego wystąpienia mieszkańców przeciwko żydowskim kupcom. Miejscowe bojówki antysemickie zdemolowały żydowskie sklepy, a ich członkowie nawoływali, żeby nie kupować u Żydów.

W tej sytuacji część Żydów postanowiła opuścić miasto. Do roku 1939 liczba Żydów spadła poniżej 900. Ocenia się, że przed wybuchem wojny wyjechały z miasta 364 osoby. Migracje były wówczas bardzo duże. Wielu wyjechało – ale na ich miejsca pojawiali się nowi – głównie z Warty i Kalisza, ale byli także Żydzi z Łodzi, Konina, Koźminka i innych miejscowości. Głównie do Łodzi (118 osób) i Kalisza (137 osób). Tuż po wybuchu II wojny światowej kilka żydowskich rodzin próbowało uciekać na tereny wschodnie, które później dostały się pod okupację sowiecką. Ich ucieczka nie trwała długo, gdyż już po kilku dniach zmuszone zostały do powrotu. Ucieczka miała miejsce już 3 i 4 września, lecz dla większości Żydów zakończyła się w okolicach Uniejowa, gdzie kolumna dostała się pod ostrzał niemieckich samolotów.

Miasto Niemcy zajęli prawie bez walki 10 września 1939. Bardzo szybko, bo już od 15 października 1939 roku wprowadzona została administracja niemiecka. Burmistrzem miasta został Willi Krüger. Bogatsi Żydzi zostali wysiedleni, a ich domy otrzymali Niemcy i miejscowi volksdeutsche. Początkowo okupanci nie stosowali większych represji w stosunku do mieszkańców miasta. Ale już w grudniu podczas święta Chanuki Niemcy podpalili synagogę oraz dwa sąsiednie domy modlitwy. Jak wspominają świadkowie - sufit synagogi zdobiły malowidła z motywami chasydzkimi. Należała ona z tego powodu do najpiękniejszych w okolicy i była obiektem zazdrości innych wspólnot żydowskich. Sam budynek przez resztę wojny służył Niemcom za kasyno i został rozebrany przez Polaków dopiero po jej zakończeniu. Po zakończeniu wojny sukcesywnie popadał w ruinę.



W tej chwili na jego miejscu znajduje się plac targowy. W mieście wprowadzono także godzinę policyjną, a Żydom zabroniono pojawiać się na ulicach między godziną 19.00 a 8.00. Kilku z nich, którzy złamali zakaz – zostało rozstrzelanych. Wkrótce wszyscy Żydzi powyżej 6 roku życia musieli nosić na prawej piersi i lewej łopatce żółtą, sześcioramienną gwiazdę Dawida. Taka sama gwiazda musiała być namalowana na żydowskich domach.



W roku 1940 Niemcy w ramach restrykcji ograniczyli liczbę członków bardzo ważnej dla społeczności żydowskiej grupy mężczyzn, którzy tworzyli bractwo pogrzebowe. Z wymaganych 10 mężczyzn zostało ich 6. Było to spowodowane jawną złośliwością, gdyż w tradycji żydowskiej brak minimum 10 dorosłych mężczyzn (czyli powyżej 13 roku życia) uniemożliwiał odmówienie modlitwy *Kadisz*. Zostały także skonfiskowane kosztowności oraz zablokowano konta bankowe. Żydowskie firmy i sklepy przejęli Niemcy. Już w końcu września 1939 roku okupanci opracowali plan wysiedleń. Na przełomie 1939/40 roku Żydzi musieli opuścić swoje domy. Szykany wzrosły jeszcze bardziej. Pozostałych Żydów stłoczono w domach lokalnej biedoty w rejonie ówczesnych ulic Składkowskiego i Tyły, gdzie utworzono getto. Zamieszkali tam Żydzi mogli zatrzymać dla siebie jeden pokój, pozostałe pomieszczenia musieli oddać innym rodzinom. Ponieważ przyznane im racje żywnościowe były małe, od początku największym problemem było zdobycie jedzenia. Utworzono Radę Starszych, której przewodniczył Moris (Mordechaj) Francus. Rada ta okryła się złą opinią, gdyż zasiadający w jej Żydzi dbali jedynie o interesy własnych rodzin, nie przejmując się zbyt rodakami. Hitlerowscy okupanci

zdeprawowali również żydowski cmentarz, a znajdujące się na nim nagrobki (macewy) użyli do budowy dróg i ogrodzeń.



Mężczyzn publicznie upokarzano obcinając im brody. Robiono to w sposób brutalny, często raniąc twarze. Żydom zabroniono także chodzić chodnikami miasta. Mogli przemieszczać się jedynie rynsztokami. Na każde wezwanie niemieckiego żołnierza musieli natychmiast zbliżyć się na odległość 2 metrów, zdjąć czapkę i pokornie schylić głowę w ukłonie. Żydzi zmuszani byli do prac w żwirowni oraz przy budowie drogi na Kowale Pańskie. Do ich zadań należało np. tłuczenie kamieni oraz nawożenie żwiru. Pracowali także w niemieckich koszarach. Getto w Dobrej funkcjonowało aż do utworzenia getta w „Czachulcu” – a więc prawie rok.

Wraz z zamieszkaniem w getcie zapanował powszechny głód. Rozpoczął się potajemny handel żywnością z Polakami.. W celu utrzymania porządku w getcie oraz wspomagania władz okupacyjnych utworzono tzw. Policję Żydowską. Bardzo złą postacią z tego okresu jest Chaim Trzan, z zawodu rzeźnik. Wyraźnie swoją służbę w Policji traktował jako formę ochrony swojej rodziny kosztem innych Żydów. Skwapliwie wykonywał polecenia okupanta. Do Policji należał także Markowicz. Rankiem, w poniedziałek 5 maja 1941 o godzinie 9ej, trzy niemieckie ciężarówki wywoziły 167 Żydów z Dobrej do obozów pracy. Wszyscy byli w sile wieku - liczyli od 16 do 60 lat. Byli zdrowi, zdolni do ciężkiej pracy fizycznej. Wytypował ich wspomniany wcześniej Morris Francuz. Transport nadzorowały oddziały SS. Prawdopodobnie znaczna część Żydów z transportu znalazła się w Bochni, pozostali zaś w Auschwitz. Kiedy 20 października 1941

roku powstało zbiorcze getto „Czachulec” - nastąpił koniec getta w Dobrej. Wszyscy jego mieszkańcy zostali ciężarówkami przewiezieni do „Czachulca”.



Przewodniczącym wspomnianego *Judenradu* w Nowym Czachulcu został Herszel Zimnawoda. Jego zastępcami byli: Haim Leib Elias i Mordechaj Bukowski. Elias przed wojną był właścicielem zakładów wytwarzających płótna na fartuchy i koszule. O Bukowskim brak bliższych danych. Zimnawoda był bogatym kupcem z Turku. Taką samą funkcję pełnił wcześniej w getcie tureckim. Od samego początku pełnienia swej funkcji znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji moralnej. Z jednej strony starał się podejmować działania, które pomogłyby Żydom przetrwać nawet w tak skrajnie trudnych warunkach, jakie im stworzono - z drugiej natomiast zmuszony był wykonywać rozkazy Niemców, które w praktyce niweczyły jego wysiłki. Wybory, których musiał dokonywać, niejednokrotnie były straszne. To on podejmował decyzje, kto pojedzie „na roboty” lub do obozu, a kto będzie żył. Zanim jednak podjął decyzję - starał się radzić swoich współpracowników, a w sprawach szczególnie trudnych toczył również długie dysputy z rabinami. Na dodatek w getcie panował głód, brakowało opalu oraz lekarstw, skutkiem czego umieralność była znaczna. Jednak do końca sprawowania swej funkcji Zimnawoda starał się pomóc swoim rodakom i wywalczył dla nich u władz okupacyjnych różne ulgi. Getto zostało zlikwidowane 20 lipca 1942 roku. Po wojnie do miasta wróciło 2 Żydów. Był to Moris Francus z żoną.

opr. Paweł Janicki



STOWARZYSZENIE
ŻYDOWSKI INSTYTUT
HISTORYCZNY W POLSCE

